Nr. 134. Kraków, Czwartek 13 Czerwca 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Smidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Sprawa cylejska.

Komisya budżetowa nareszcie wczoraj przystąpiła do tytułu „szkody średnie“, a więc do odraczanej sprawy gimnazyum słowieńskiego w Cylei.

Sprawozdawca Beer wniósł, aby skreślić w budżecie ministerstwa oświaty pozycyę przeznaczoną na utworzenie równorzędnych klas słowieńskich przy niższem gimnazyum w Cylei, powołując się na uchwały Rady gminnej Cylei i Sejmu styryjskiego.

P. Halwich twierdził, że zjednoczona lewica niemiecka była zawsze gotową zaspokoić potrzeby Słowieńców pod względem oświaty. Wszelkie ustępstwa nie odniosły jednak pożądanego skutku. Niech Słowieńcy wymienią inne miejsce na siedzibę gimnazyum słowieńskiego, a Niemcy zgodzą się na utworzenie gimnazyum ze słowieńskim językiem wykładowym. Zastrzeżenie stanu posiadania narodowości było warunkiem utworzenia koalicyi parlamentarnej. Przyrzeczenia dawnego rządu nie mogą obowiązywać. Wieleż to przyrzeczeń nie dotrzymano wcale. Nie jest rzeczą pojedyńczego członka oświadczać, jakie konsekwencye wyciągnie stronnictwo z uchwalenia tej pozycyi budżetu. Mowca zapowiada jednak, że lewica przedstawi wniosek mniejszości.

Po p. Lupulu, który omawiał sprawy gimnazyum czerniowieckiego, zabrał głos p. Herold. Sądzi on, że jeżeli otwarcie szkoły słowieńskiej jest tak groźnem dla narodowości niemieckiej w Cylei, to niemiecki charakter tego miasta jest tylko czczym frazesem. Słowieńskie szkoły średnie w południowej Styryi nie mogą znajdować się oczywiście gdzie indziej, jak tylko w centrach ruchu. Na uchwały sejmowe lewica powołuje się tylko wtedy, gdy jej z tem dogodnie. Lewica głosować będzie wprawdzie przeciw pozycyi na gimnazyum cylejskie, ale z koalicyi nie wystąpi. Konsekwencye, któremi groził p. Halwich, nie są zatem niebezpieczne dla obecnego rządu.

P. Teodor Haase wywodzi, że Niemcy nie mogą spokojnie patrzyć na słowiańszczenie Cylei.

P. Klun żywo przemawia za uchwaleniem odpowiednich kredytów. Utworzenie słowieńskich klas równorzędnych przy gimnazyum w Cylei jest konieczną i niecierpiącą zwłoki potrzebą Słowieńców zamieszkujących niższą Styryę. Żądanie, aby tę potrzebę zaspokojono, jest zupełnie słuszne i usprawiedliwione.

P. Menger polemizuje z p. Klunem i oświadcza, że Niemcy nie mogą pogodzić ze swemi obowiązkami narodowemi głosowania wbrew uchwałom rady gminnej w Cylei i sejmu styryjskiego za dostarczeniem środków na gnębienie narodowości niemieckiej w Cylei. Gdyby uchwała taka zapadła, stanowisko Niemców nie może ulegać wątpliwości.

Minister oświaty dr. Madeyski powołuje się na zeszłoroczne swoje oświadczenie, że rząd liczyć się będzie z intelektualnemi potrzebami wszystkich narodowości. Zasady tej rząd musi się trzymać. Utworzenie utrakwistycznych zakładów naukowych w okolicach zamieszkałych przez dwie narodowości jest nieodzowną potrzebą. Uchwała Sejmu styryjskiego nie może mieć tego znaczenia, jakie jej nadać usiłują, gdyż powzięto ją pod nieobecność Słowieńców. Rząd obecny nie dał żadnych przyrzeczeń, lecz objął je po poprzednim rządzie i uważa pewną ciągłość w administracyi za konieczną. Chętnie szanuje rząd narodową drażliwość, ale obecne zarządzenia uznano już za słuszne i uchwalono ich przeprowadzenie. Minister ubolewa, że lewica głosować będzie przeciw pozycyi, — prosi jednak o jej przyjęcie. Rząd musi dotrzymać słowa.

Przemawiał p. Palffy, poczem p. Bareuther powołuje się również na zeszłoroczne oświadczenie ministra oświaty. Wówczas minister zapewnił, że przyzwolenie odnośnej reprezentacyi krajowej i porozumienie między posłami obu stron interesowanych będzie dla niego decydującem. Jeżeli rząd będzie obstawał przy tej pozycyi, natenczas dalsze stanowisko lewicy wobec niego wypłynie samo ze siebie.

Przemawiali jeszcze pp. Kaizl, Piniński i Gregorcic, poczem posiedzenie zamknięto.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 10 czerwca.

(Wystawa przemysłowa w Poznaniu. — Wystawcy i goście galicyjscy.)

(ɟ.) Od dwóch tygodni jest już wystawa poznańska otwarta, a jeszcze nie jest ukończoną, wiele jeszcze widać braków i w pawilonach i w głównym gmachu przemysłowym. Oświetlenie elektryczne dotąd nader jest niewystarczające, w pierwsze dni zupełnie światło wypowiedziało służbę, a i teraz jeszcze wieczorem pokrywają znaczną część wystawy egipskie ciemności, które napróżno pomysłowi restauratorzy starają się rozproszyć za pomocą lampionów. Zapowiedzianej fontanny świetlnej także dotąd nie widać, woda bije, ale efektu nie sprawia. Zresztą wystawa, jak na nasze stosunki, przedstawia się wcale nie źle ze swemi pawilonami i pięknym parkiem na stokach fortecznych. Naturalnie nie jest to wcale wystawa prowincyonalna, wystawa, któraby świadczyła o rozwoju przemysłu w naszej dzielnicy, jak bowiem wiadomo, umyślnie dopuszczono do współudziału firmy z całych Niemiec, wobec czego żałować należy, że Galicya tak mały wzięła udział w wystawie i nie zrównoważyła udziału niemieckich firm z poza Księstwa.

Mały udział Galicyi można sobie wytłómaczyć brakiem zapału dla wystawy samej, pozostającej pod hegemonią Niemców, która to hegemonia mianowicie przy uroczystości otwarcia tak brutalnie się zaznaczyła. Tensam brak zapału dla wystawy, do której komitetu honorowego należeli ludzie tacy, jak prezes komisyi kolonizacyjnej, sprawił, że i udział polskiego przemysłu i rzemiosła nie jest tak wielki, jak być powinien.

Na ogólną liczbę 623 wystawców (w tej liczbie blisko połowa pochodzi z poza granic Księstwa) jest 165 wystawców polskich z Księstwa i, według katalogu, 10 z Galicyi, choć ja po długiem szukaniu naliczyłem tylko 6 wystawców galicyjskich.

Okazy polskich przemysłowców nagromadzone są głównie w gmachu przemysłu i hali maszyn. Osobne pawilony w parku wystawowym mają z Polaków tylko: budowniczy Frankiewicz, znana fabryka mebli Zeylanda, fabryka machin Urbanowskiego, fabryka papierosów „Sulima“ w Dreźnie, i znany kupiec Bolesław Leitgeber, nadto mają osobne wystawy w parku: słynna fabryka wyrobów kamiennych i gipsowych A. Krzyżanowskiego, znakomity pszczelarz prof. Kwiatkowski i ogrodnik Denizot, który urządził artystycznie wszystkie upiększenia placu wystawowego. Największa fabryka machin w Księstwie H. Cegielskiego zajęła bardzo obszerne miejsce w hali maszyn.

Poza tem „gros“ naszego przemysłu i rzemiosła znajduje się w głównym gmachu przemysłowym, obejmującym przestrzeń 7162 metr. kwadratowych.

Jest to budynek bardzo ociężały, rozwlekły, źle położony, o nieładnym wyglądzie tak zewnętrznym jak wewnętrznym, stylu nie widać żadnego. Zręczniejszą już jest hala maszyn, obejmująca przestrzeń 3104 metrów kwadratowych. Jeden i drugi gmach wykonany został we wszystkich szczegółach, dzięki bezstronności komitetu, przez Niemców i żydów. Wogóle nie może wystawa poznańska ani pod względem zewnętrznego wyglądu, ani pod względem zawartości i wartości równać się z zeszłoroczną wystawą lwowską. Słyszałem zdanie szerokiego koła ludzi fachowych, inżynierów, budowniczych, przemysłowców, literatów i t. d., którzy byli jednego zdania, że wystawa lwowska przewyższała wystawę poznańską 5 razy pod względem zewnętrznym, a 10 razy pod względem swej zawartości i wartości.

Przykro to „kalać gniazdo swoje“, ale prawda przedewszystkiem. Każdemu sumiennemu sprawozdawcy chodzić o to powinno, aby czytelnik jasne miał wyobrażenie o rzeczy, o której się pisze, w tym przypadku chodzi o to, by nasi bracia galicyjscy, mający może chęć przybycia do nas w odwiedziny, nie patrzeli na nas przez szkło różowe, ale z góry byli przygotowani, że Poznań to nie Lwów, ani Kraków, że nam nie mierzyć się z Galicyą co do swobodnego rozwoju naszych sił ekonomicznych.

To też, gdy do nas przybywają nasi bracia zakordonowi z Galicyi lub Królestwa, nas ogarnia jakieś uczucie wstydu i bojaźni, by nas nie lekceważyli, widząc, jak mało nas stanęło do walki z niemieckiem rzemiosłem i przemysłem. Wiele jest w tem naszej winy, za wiele jednak rzeczy my odpowiadać nie możemy: to wina nad wyraz przykrych stosunków, co się później na tem miejscu wykaże.

Stąd też może nasi goście dublańscy nie wrócili z takiem zadowoleniem z wycieczki poznańskiej, z jakiem wracały liczne w roku zeszłym wycieczki Wielkopolan ze Lwowa i Krakowa. Z innem uczuciem witaliście wy, prawie swobodni na swojej ziemi, gości wielkopolskich, a z innem my gości witamy, gdy ani Radą miejską, ani magistratem, słowem niczem swobodnie nie rozporządzamy. I dlatego raczcie nam wybaczyć, gdy was nie przyjmiemy z tem radosnem upojeniem, z jakiem witaliście w roku zeszłym Poznańczyków, którzy tłumnie zjeżdżali do was dla zwiedzenia wystawy Kościuszkowskiej. My poznańskiej wystawie tego miana nadać nie możemy i dlatego przybywając do nas w tym roku mniej patrzcie na wystawę, a więcej na serca nasze, które przy waszych żywszem bić będą tętnem!

Pierwszy występ.

Komisya dla spraw zagranicznych, wybrana przez węgierską delegacyę dla spraw wspólnych, odbyła wczoraj posiedzenie. Przewodniczący Koloman Tisza powitał nowego ministra spraw zagranicznych, który po raz pierwszy miał sposobność przedstawić zapatrywania swoje na stosunki międzynarodowe i skreślić program swojej polityki. Hr. Gołuchowski przemówił w te słowa:

„Jest to dla mnie szczególnym zaszczytem, że zostałem wybrany na następcę wysoce zasłużonego męża stanu, który przez 14 prawie lat, z równem szczęściem, jak zręcznością kierował zagranicznemi sprawami monarchii i za którego polityka, uznana za najwłaściwszą i najodpowiedniejszą dla naszych interesów, tak głębokie zapuściła korzenie. Ta polityka, której wiernym zwolennikiem byłem zawsze z przekonania, da się ująć w następujące krótkie wyrazy:

„Niezłomne utrzymanie podstaw, stworzonych przez sojusz pokojowy trzech środkowych państw europejskich — podstaw, które nietylko nie wykluczają utrzymania najlepszych przyjacielskich stosunków ze wszystkiemi innemi mocarstwami bez różnicy, ale utrzymanie takich stosunków uznają za konieczny warunek.

„Przyjacielskie stosunki, które obecnie utrzymujemy, odpowiadają zatem do tego stopnia celom i zadaniom naszego przymierza z Niemcami i Włochami, że podtrzymywanie ich narzuca się niejako jako nakaz obowiązku. Bądźcie więc przekonani panowie, że nie zaniecham niczego, aby odpowiedzieć temu zadaniu.

„Pomimo zmiany osobistej w ministerstwie spraw zagranicznych o zmianie w kierunku naszej polityki zagranicznej, albo wogóle o zmianie systemu absolutnie nie może być mowy. Wyniki, jakie osiągnięto na drodze dotychczas przestrzeganej, są tak zadowalniające, że nic lepszego nie możemy pragnąć, a to tem mniej, że stan rzeczy przez to wytworzony odpowiada najwierniejszym tradycyom i aspiracyom monarchii, która, daleka od zaczepnych tendencyj, zawsze dążyła, aby szukać zadowolenia w pokojowym rozwoju międzynarodowych stosunków, we wzmocnieniu swej powagi i mocarstwowego stanowiska na zewnątrz, jakoteż w poparciu postępu i dobrobytu ludów.

„Od ostatniej sesyi delegacyj pomyślne polityczne położenie, które tylko co miałem zaszczyt skonstatować, nie doznało żadnej zmiany; na widnokręgu nie widzę żadnej chmury, któraby we mnie mogła obudzić obawę, że sytuacya w czasie dającym się przewidzieć, dozna zamącenia. Wobec tak spokojnych konstelacyj widzę przedewszystkiem szczególniejsze pole działalności dla siebie w ciągłym rozwoju naszej polityki handlowej i w ścisłe z nią związanej, racyonalnej organizacyi pewnych gałęzi naszego ustroju reprezentacyjnego, a względnie konsularnego.

„W tym celu mam zamiar przed przyszłoroczną delegacyą wystąpić z projektami, których przeprowadzenie, ze względu na stosunki zmienione przez ostatnie wypadki na dalekim Wschodzie, wydaje się być potrzebnem.

„A teraz pozwolą panowie, że pominę dalsze objaśnienia; jestem jeszcze zakrótko w urzędzie, zbyt mało obeznałem się z niektóremi kwestyami szczegółowemi mojego wydziału, ażeby się wdawać w wyczerpujące przedstawienie rzeczy. Pozostaje mi jeszcze polecić się życzliwości panów i prosić, abyście byli przekonani, że niczego nie zaniedbam, ażeby w przyszłości także pozyskać wasze zaufanie.

„Nie potrzebuję bowiem zapewniać, że zarówno interesa całej monarchii, jak interesa każdej jej części, a zatem i interesa Węgier bardzo gorąco leżą mi na sercu i zawsze będę się starał reprezentować je według mojej najlepszej wiedzy i sumienia.“

Referent Falk oświadczył następnie, że nie żąda żadnych wyjaśnień, gdyż minister nie odpowiada za przeszłość, a miał za mało czasu, aby szczegółowo nakreślić plan przyszłego działania.

Przemawiali jeszcze pp. Apponyi, Ferdynand Zichy, Abranyi i Keglevich, poczem uchwalono budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Francya a Rosya.

(Z mowy ministra Hanotaux.)

Jak wiadomo już z telegramów, ministerstwo Ribota odniosło świetne zwycięstwo nad opozycyą i to na polu polityki zagranicznej. Zręczne wywody ministra spraw zagranicznych Hanotaux i prezydenta ministrów wytrąciły zupełnie broń z rąk opozycyi i osłabiły zarzuty, dotyczące udziału Francyi w uroczystości kielskiej. Przymierze z Rosyą: oto odpowiedź na zarzut poniżania się wobec Niemiec. Przymierze to nie zostało uroczyście obwieszczonem, ale ministerstwo dało do zrozumienia, że dzisiaj Francya posiada już pewność tego przymierza. Odnośna enuncyacya ministra Hanotaux nabiera tem większej doniosłości, że odczytał ją z manuskryptu, dając tem do poznania, że odważywszy każdy wyraz przemawia uroczyście wobec całej Europy, a nawet oświadczył wyraźnie w odpowiedzi na przerywające mu głosy posłów, że nie po to zjawił się w Izbie, ażeby się ćwiczyć w improwizacyi, — scharakteryzował raczej istotę swej polityki zagranicznej. Oto co mniej więcej powiedział Hanotaux: Utrzymują, że nasza polityka zagraniczna uległa zmianie. Nie mogę tego zarzutu pozostawić bez odpowiedzi. Od 1871 roku w zagranicznej polityce Francyi nie nastąpiła żadna zmiana. Nie jest to polityka jednego stronnictwa, ale wszystkich stronnictw; wypływa ona konsekwentnie i koniecznie z danych warunków... Rząd oddawna narażony jest na gwałtowne zarzuty co do polityki zagranicznej i nie ustaje to od czasu kongresu berlińskiego. Podburza się wszystkie namiętności ludu do wzajemnie sprzecznych agitacyj. W 1890 r. zaproszeni zostaliśmy przez Niemcy na konferencyę w sprawie robotniczej, co wywołało również agitacyę opozycyjną. Otóż delegaci nasi udali się do Berlina, widzieli tam przy sposobności upadek Bismarka i powrócili do Francyi, nie naraziwszy wcale praw i godności Francyi. Obecnie otrzymaliśmy zaproszenie do Kiel. Na grzeczność odpowiedzieliśmy aktem grzeczności. Okręty nasze ukażą się w Kiel wspólnie z okrętami zaprzyjaźnionego z nami mocar-

Trzeci tom książki p. St. Koźmiana o powstaniu r. 1863.

8 (Ciąg dalszy)

Ale nie poprzestaje p. Koźmian na tem, że dla odzyskania niepodległości trzeba koniecznie własną siłę zastąpić, a raczej pomnożyć obcemi. On dowodzi, że w problemacie polskim ta obca pomoc jest wykluczona. A dowodzi tego okolicznością, o której mówiliśmy już w pierwszym rozdziale, — że według niego upadek Polski i brak Polski w systemie politycznym europejskim nikomu nie zrobił szkody, że świat idzie sobie „swoim trybem, ani szczęśliwszy ani nieszczęśliwszy, niż kiedy państwo polskie istniało“. Odpowiedzieliśmy już na to — zarówno jak i na drugie, wprost od wrogów Polski zapożyczone twierdzenie p. Koźmiana, że odbudowana Polska nie miałaby wewnętrznych warunków bytu. A jeżeli autor twierdzi, iż pokolenia porozbiorowe wierząc w europejską, światową potrzebę odbudowania Polski błądziły tem, że „prawdę historyozoficzną brały za polityczną“ (str. 297) — to odpowiemy mu, że prawda historyozoficzna, jeżeli nią jest istotnie, stać się musi prędzej czy później prawdą polityczną, inaczej ona wcale prawdą nie była. Prawdą historyozoficzną jest idea narodowości — i oto stała się ona prawdą polityczną w Grecyi, we Włoszech, Węgrzech, w Czarnogórze, Rumunii, Serbii, Bułgaryi, w Niemczech — i tylko u wrót Polski zatrzymaćby się miała? A co do owego rzekomego braku warunków bytu dla niepodległej Polski — to czyż przykład takiej małej Bułgaryi, narodu do niedawna tak bardzo pod względem rozwoju sił i cywilizacyjnych warunków zacofanego, nie przekonał p. Koźmiana, jak wielkie moce budzą się w narodzie, gdy mu zdejmiesz okowy?

W całem tem rozumowaniu, iż siły narodowe nie mogą wystarczyć ani do odzyskania państwowego bytu, ani też do utrzymania go, gdyby był odzyskany, popełnia p. Koźmian zgodnie ze „szkołą“ ten błąd kardynalny, iż nie bierze w rachubę tego przyrostu sił narodowych, jaki wynika z wciągnięcia w narodowe i obywatelskie życie coraz szerszych warstw społecznych. Powiada autor o „szkole stańczykowskiej“, że mylnie poczytano ją za wsteczną w zasadach, upatrując „w niej plagiat wszelkich reakcyj i konserwatywnych kierunków. Ani taki nie był jej cel, ani takim jej duch. Nie była ona ani arystokratyczną, ani demokratyczną, lecz narodową“ (str. 345). Ale to tylko ogólnikowe hasło, tylko frazes — bo zaraz o kilka kartek dalej czytamy, że „szkoła przedstawiając interesa nie kastowe, lecz narodowe, uznawała jedynie potrzebę utrzymania i wzmocnienia szlachty, nie widząc jeszcze w innych warstwach ani dość licznych żywiołów, ani dostatecznych rękojmi dla bytu narodowego. Utrzymania zaś jej i wzmocnienia nie przypuszczała, bez ujęcia przez nią i trzymania silną dłonią losów narodu“ (str. 354). A dalej: ponieważ szlachta od ostateczności strzedz się nie umiała, przeto „szkoła widziała konieczność przedewszystkiem dla szlachty politycznego patryotyzmu, potrzebę, aby ona, przed innemi, w nim się kształciła i takowy w sobie wyrobiła. Do tego wychowania szlachty przyłożyły dzielnie rękę jednostki nieszlacheckie, które stały się dźwigniami bytu narodowego; szkoła powitała je z zadowoleniem równem upragnieniu, z jakiem ich oczekiwała“ (str. 355). Jest to nadzwyczaj charakterystyczne. Naprzód rzuca się ogółowi frazes, że „szkoła“, której dążenia wyjawia i tłómaczy p. Koźmian, nie jest arystokratyczną — potem jednak powiada się, iż ta szkoła nie widzi w „innych“ warstwach społecznych dość licznych żywiołów ani dość rękojmi dla utrzymania bytu narodowego. A przecież w tych innych, to jest nieszlacheckich warstwach już konstytucya trzeciego maja widziała i dość liczne żywioły i dostateczne rękojmie do utrzymania bytu narodowego, inaczej bowiem nie byłaby sama sobie stwarzała tych wielkich trudności, z jakiemi w narodzie szlacheckim połączonem być musiało dopuszczenie mieszczaństwa od razu, a włościaństwa stopniowo do życia i praw obywatelskich.

Jeżeli to uczyniła, to tylko dlatego, że w tych warstwach upatrywała siłę odrodzenia, żywioł ku wzmocnieniu bytu narodowego przydatny i dostateczny. A od tego czasu — czyż się nie postąpiło? Czyż mieszczaństwo nie wydało z siebie bardzo licznych i coraz liczniejszych zastępów, które sprawie narodowej wiernie a skutecznie służą? Czyż w naszem włościaństwie nie widzicie coraz silniej budzącego się ducha obywatelskiego? I czy niewątpliwy postęp oświaty nie jest wam rękojmią, że ten proces uobywatelenia szerokich warstw ludności coraz większe czynić musi postępy? Z tego błędu zasadniczego, z tego arystokratycznego (chociaż się tego miana wypieracie) i szlacheckiego uprzedzenia przeciwko „innym warstwom“ — płyną w logicznem następstwie dwa dalsze wielkie błędy wasze: niewiara w siły narodowe i w możność odrodzenia państwowego — i stateczne dążenie do tego, aby szlachta ujęła i trzymała „silną dłonią“ losy narodu. Te dwa błędy wykopały przepaść między wami a patryotycznie i postępowo myślącą społecznością polską — która nie może się zgodzić ani na zrzeczenie się wyższych aspiracyj narodowych, ani na ekskluzywność szlachecką, z jaką od udziału w życiu narodowem i w kierowaniu losami narodu odtrącacie inne warstwy społeczne. A nie ratuje was bynajmniej od tego zarzutu dalszy ustęp przytoczonej wyżej argumentacyi p. Koźmiana, w którym autor imieniem „szkoły“ wita z zadowoleniem te „nieszlacheckie jednostki“, które przyłożyły rękę do „wychowania szlachty“ w politycznym patryotyzmie i stały się dźwigniami bytu narodowego. Boć wiadomo z całej książki p. Koźmiana, że ten „polityczny patryotyzm“, to jest w waszem pojęciu tylko ten patryotyzm, jakiego szkoła uczy, polegający na zrzeczeniu się praw — i że ten „byt narodowy“, to jest według was tylko naturalna egzystencya narodu bez praw politycznych. Z tego zaś logicznie wynika, że w pojęciu pana Koźmiana tylko te „nieszlacheckie“ jednostki mają prawo do udziału w życiu publicznem, które chodzą na waszym pasku i służą waszym celom. P. Koźmian więc nietylko nie obronił szkoły od zarzutu więcej arystokratycznego niż narodowego kierunku, lecz stwierdził raczej szlachecką jej wyłączność, a zarazem potwierdza zarzut koteryjności, gdy z nieszlacheckich żywiołów te tylko uznawać raczy, które wiernie służą szkole i stronnictwu.

Powiedzieliśmy, że i w tym tomie trzecim autor powtarza się często, powracając do przedmiotów, o których mówił poprzednio. Rozbiera też ponownie omawiany już w tomie drugim stosunek idei niepodległości do sprawy utrzymania bytu narodowego. A gdy go spotkał z kilku stron zarzut, że pojęcia „bytu narodowego“ nie określił dokładniej i nie ustalił go, przeto w trzecim tomie powiada, co przez byt narodowy rozumieć każe.

Otóż byt narodowy polega według autora (str. 346 i 347):

1) „na posiadaniu ziemi przez Polaków, oraz na zamożności we wszelkich kierunkach całego społeczeństwa“ —

2) na moralności ogólnej, która nie może się obejść bez podstawy religijnej, zatem na religii“; a gdy katolicyzm zrósł się z historyą, obyczajami i istotą narodu, przeto na katolicyzmie — on też musi pozostać główną podstawą bytu narodowego polskiego, najpierwszym i najpotężniejszym czynnikiem, którego pod grozą zaprzepaszczenia bytu narodowego opuszczać nie można, „frymarczyć nim nie wolno“, bo religia, „jeżeli ma pozostać siłą istotną, do żadnych, prócz własnych celów, używana być nie może“ —

3) na języku, literaturze i piśmiennictwie —

4) na obyczaju polskim, tradycyi i historyi.

Te są tedy czynniki bytu narodowego. „Oczywiście muszą być i są różne stopnie bytu narodowego“ a chociaż im bardziej ten byt przybiera formy, do niepodległości zbliżone, tem staje się silniejszym, to jednak z drugiej strony „w warunkach najbardziej od niepodległości różnych i oddalonych, istnieć i kwitnąć może“.

To wyjaśnienie, jakie daje p. Koźmian w trzecim tomie, w niczem nie zmienia stanu dyskusyi, nie osłabia zarzutów, jakieśmy poczynili, mówiąc poprzednio o drugim tomie. Znajdujemy tu potwierdzenie tego, co się tam powiedziało, że pojęcie bytu narodowego jest u autora zupełnie oderwane od politycznych kształtów, skoro ten byt nawet „kwitnąć może“ w warunkach, najbardziej od niepodległości różnych i oddalonych. A po stwierdzeniu tego nie możemy ani osłabić, ani usunąć zarzutu, że teorya, która ideę bytu państwowego usuwa dla programu utrzymania tak pojętego bytu narodowego, i która dla utrzymania czynników tego bytu wszystkiego zrzekać się każe, prowadzić musi do zmateryalizowania społeczeństwa „bo — powiedzieliśmy — każda polska jednostka jest tego narodowego bytu czynnikiem i konserwując siebie przedewszystkiem, jeszczeby się chełpić mogła, że spełnia obywatelski, patryotyczny obowiązek“. (C. d. n.).

Tadeusz Romanowicz.

stwa; stanął w Kiel 19 czerwca i odpłyną 21 z powodu żałoby kraju naszego. Francya silna i spokojna w swej potędze. może się tam udać bez uszczerbku dla swej godności.

W sprawie kielskiej zarzucają nam słabość i nieostrożność w sprawie wschodnio-azyatyckiej. Ale czyż mogliśmy pozostać biernymi wobec naruszenia równowagi w Azyi, i to na niekorzyść Rosyi? Głównym warunkiem polityki zagranicznej jest stałość zamiarów i konsekwencya. Jak mogliśmy odmówić poparcia zaprzyjaźnionemu z nami mocarstwu? Pisałem w tej sprawie do ambasadora naszego w Petersburgu: Pierwszą troską Francyi jest zachowanie swych przymierzy; dlatego też chcemy popierać rząd cesarsko-rosyjski. (Jaurès woła: Czy przymierze podpisane?) Mieliśmy zresztą i własny interes ogólno-polityczny na wschodzie azyatyckim. Chcieliśmy przeszkodzić wytworzeniu się stałych gniazd agitacyjnych, ażeby z góry zapobiedz na przyszłość zbrojnej interwencyi. W Egipcie polityka abstynencyi przyniosła nam złe owoce. Energiczna zaś i zręczna polityka interwencyi pozwoliła nam rozwiązać niejedną kwestyę w Azyi i Afryce. Wyszliśmy z naszego odosobnienia, a przytem polityka nasza jest stale pokojowa. Powinniście więc panowie pamiętać o tem, że tracimy powagę, jeśli okazujecie tu brak jedności; przeciwnie zaś, jeśli popieracie nas zgodnie, to możemy, polegając na sile naszej armii i floty, spokojnie i konsekwentnie dążyć do naszych wielkich celów. (Oklaski).

Po mowie tej opozycyjne wywody Flourens'a nie zrobiły żadnego wrażenia: Goblet'a słuchano z większem zajęciem, gdyż stwierdził przedewszystkiem, że od pięciu czy sześciu lat po raz pierwszy rząd mówi o przymierzu, a nie o prostem porozumieniu z Rosyą.

Prezydent ministrów Ribot potwierdził również enuncyacyę ministra spraw zagranicznych i wyraził się dosadniej jeszcze, zbijając zarzuty Gobleta, powiedział bowiem między innemi: „Goblet był ministrem także w trudnych warunkach; ale nie mieliśmy wówczas tej, co teraz pewności tego przymierza, które jest naszą siłą i siłą naszą pozostanie". Słowa te zrobiły wielkie wrażenie, gdyż większość posłów widziała w nich zapewnienie, że istnieje formalne przymierze pomiędzy Francyą a Rosyą.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 czerwca.

Wychodząca w Krefeldzie katolicka „Niederrheinische Volkszeitung" zamieszcza świetny artykuł w sprawie polskiego wykładu nauki religii w ziemiach polskich zaboru pruskiego. Organ katolicki przytacza szereg dzielnych argumentów na poparcie tej myśli, że państwo nie ma prawa mięszać się do wykładu religii w szkole, a zwłaszcza określać przymusowo język, w jakim nauka religii ma być wykładaną. Prawo to przysługuje tylko rodzicom i kościołowi; kościół zaś może pozwolić jedynie na wykład religii w języku ojczystym, bo tak rozkaz otrzymali apostołowie od Chrystusa. Jeżeli zaś rząd pozwala sobie mięszać się do wykładu nauki religii, i to w ten sposób, że przepisuje, w jakim języku nauka ta ma się odbywać, to narusza tem najkardynalniejsze postawy swobody kościoła katolickiego, który przeciw temu winien stanowczo zaprotestować. „Chrystus — według pięknych słów tego artykułu — nie po to umarł na krzyżu, aby w jego imieniu za pomocą niemieckiego wykładu religii miano germanizować dzieci polskie". Brak miejsca nie pozwala nam przytoczyć w całości tego znakomitego artykułu, zawierającego wiele pięknych i wzniosłych myśli.

Z Włoch. Po mowie tronowej.

Wbrew wszelkim oczekiwaniom wybrany został wczoraj prezydentem nowej Izby poselskiej nie Caëtani, którego kandydaturę uważano za zapewnioną, pomimo że jest on członkiem opozycyi, lecz Villa, członek większości rządowej, który przy wyborze otrzymał 268 głosów, podczas gdy na Caëtaniego padło głosów 156. Socyaliści oddali przy tej sposobności 8 głosów na posła Barbato.

Wynik tych wyborów jest o tyle niespodzianką, że Caëtani uważał się za poważnego kandydata na godność prezydenta Izby i dla utorowania sobie do niej drogi napisał do Rudiniego, jako przywódcy opozycyi, list, w którym wyraził zgodę na zasady programu tego stronnictwa. lecz równocześnie oświadczył się stanowczo przeciwko systemowi walki, prowadzonej z rządem przez prezydyum skrajnej lewicy. Równocześnie zapowiedział Caëtani, że we wszystkich sprawach, dotyczących publicznego ładu i porządku, uczciwie i otwarcie popierać będzie rząd Crispiego.

Było to niedwuznaczną wskazówką, jak zachować się myśli Caëtani na stanowisku prezydenta Izby. Nadto powszechnie za rzecz pewną uważano, że list Caëtaniego napisany był z wiedzą Cavalottiego, który już samem zjawieniem się na uroczystem otwarciu parlamentu i złożeniem przysięgi poselskiej wobec króla zerwał z dotychczasową swoją praktyką i zaznaczył swój zwrot ku sferom większości rządowej. Wśród takich okoliczności kandydatura Caëtaniego mogła być tej większości bardzo na rękę, a nawet mogła być uważana za klin, wbity w szeregi opozycyi. Wybór Caëtaniego tem więcej przedstawiał szans powodzenia, że kontr-kandydat jego Villa, nie ma sympatyi nawet wśród większości, gdyż znany jest z nieporadności i chwiejności. Tymczasem Crispi zaraz po pierwszem posiedzeniu Izby, na konferencyi klubu większości, postawił kandydaturę Villi i przeprowadził ją potem w pełnej Izbie. Czy postąpienie to okaże się trafnem i zaraz na wstępie nie zrazi opozycyi, — jest pytaniem, nad którem Crispi nie zastanowił się głębiej i kroku swego niebawem może żałować będzie musiał.

Mowę tronową przyjęto nawet w opozycyjnej prasie włoskiej dość sympatycznie, pomimo że nie zawiera ona właściwie żadnego nowego programu politycznego. Opozycya najwidoczniej zajęła zrazu stanowisko wyczekujące; tem ciekawszą będzie rzeczą, jak przyjmie ona klęskę swego kandydata na godność prezydenta Izby.

KRONIKA.

Kraków, 12 czerwca.

Następny numer naszego dziennika, ze względu na przypadające jutro w czwartek uroczyste święto Bożego Ciała, wyjdzie dopiero w piątek o zwykłej porze.

Na budowę szkoły polskiej w Biały na ręce p. Leontyny Owczarkiewiczównej, skarbniczki krak. Koła pań, nadesłał p. Korneli Stroka z Dębicy 4 złr. 50 ct. od p. Józefata Wojciechowskiego; z tych 4 złr. za sprzedane cegiełki, zaś 50 ct. jako czysty dochód z rozprzedaży obrazków z patryotyczną modlitwą.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" na szkołę polską w Biały nadesłał p. W. L. z Milówki 4 złr. 40 ct., zebrane przy kolacyi u pp. Kickich za germanizmy.

Koło pań w Stryju nadesłało 49 złr. 50 ct.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał p. K. Adam ze Lwowa 3 złr. 60 ct., zebrane dnia 10 b. m. w gronie kolegów.

P. Józefat Wojciechowski złożył 80 ct. jako czysty dochód z rozprzedaży obrazków z patryotyczną modlitwą.

Walne zgromadzenie Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki odbędzie się w niedzielę 16 b. m. o godzinie 12 w południe w sali Rady powiatowej przy ulicy św. Marka l. 5. Ze względu, że na porządku dziennym postawiono także zmianę statutu, uprasza wydział o liczne przybycie członków.

Wydział tegoż Towarzystwa przyjął na wczorajszem posiedzeniu na członka dra Tadeusza Gluzińskiego, adwokata w Krakowie.

W sprawie podkopu kolejowego w ulicy Lubicz odbywały się wczoraj obrady delegatów dyrekcyi kolei z delegatami gminy m. Krakowa. — W myśl uchwały Rady miasta, delegaci gminy odrzucają plan podkopu, przygotowany przez zarząd kolei, jako nieodpowiedni. Nie możemy wątpić, iż odrzucenie to musi być gruntownie umotywowane, wszakże dla mieszkańców Krakowa, od lat 20 trapionych ustawicznem tamowaniem ruchu w ulicy Lubicz przez zamykanie rampy kolejowej, pożądanem jest najszybsze załatwienie tej sprawy i położenie kresu istniejącemu złemu.

Dowiadujemy się, iż z obrad dalszych, dziś prowadzonych, delegaci zarządu kolejowego okazują się skłonniejszymi do uwzględnienia słusznych żądań gminy, t. j. aby chodniki dla pieszych, po obu stronach ulicy Lubicz, po wykończeniu podkopu, znajdowały się na takiej samej linii poziomu, jak obecnie. To uwzględnienie żądań gminy byłoby prawdziwie radosnym początkiem końca w tej sprawie.

Z Tow. ogrodniczego. W piątek 14 bm. odbędzie się w sali gmachu chemicznego uniwersytetu ogólne zebranie krak. Tow. ogrodniczego. Początek o godz. 6. Na porządku dziennym odczyt dra Golińskiego „O róży", poparty demonstrowaniem licznych gatunków i odmian róż. Członkowie Tow. otrzymają na zebraniu bilety wstępu na wystawę róż w ogrodzie strzeleckim, nieobecni dostać je będą mogli na miejscu wystawy.

Wyścigi konne w Krakowie rozpoczynają się we czwartek 20 b. m. Do biegów zamianowano oprócz koni krajowych hodowców, bardzo wiele koni węgierskich i niemieckich. — Pomiędzy mianującymi jest arcyksiążę Otto, dalej hr. G. Andrassy, hr. Antoni Apponyi, hr. Batthyány, hr. Esterhazy, ks. Fürstenberg, hr. Trauttmansdorff, hr. Kinsky, hrabina Henckel, br. Rothschild i t. d.

Zwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. farmaceut. „Unitas" odbędzie się dnia 16 bm. o godzinie 9 rano w lokalu gremium aptekarzy Gal. zach. przy ul. Grodzkiej. Równocześnie zwołuje wydział nadzwyczajne walne zgromadzenie, uchwalające bez względu na komplet, które się odbędzie w tymże samym dniu i lokalu o godz. 10 rano, w razie jeżeli zwycz. walne zgrom. nie przyjdzie do skutku dla braku kompletu.

W Związku naukowym odbędzie się w piątek 14 bm. o godzinie 7 wieczorem pogadanka na temat „Nauka prawa jako czynnik wychowawczy". Zagai dr. Julian Gertler. Wstęp dozwolony tylko członkom.

Operetka. W parku krakowskim wystawiono wczoraj po raz pierwszy operetkę w 4 odsłonach Karola Millöckera p. t. „Palestrant" *(Der Bettelstudent)*. Tłómaczenia libretta dokonał Aureli Urbański. Z dawnej obsady lwowskiej pozostał tylko jeden dyrektor Myszkowski, który rolę pułkownika Ollendorfa gra wybornie. Całość sztuki poszła gładko i z życiem, chóry i orkiestra trzymały się dzielnie. Prym w śpiewie owładła p. Bronikowska, która grała rolę Laury. Ślicznie odśpiewała też w akcie I piosnkę oraz duet z Rafałem w trzeciej odsłonie „Mamże mówić". P. Wiśniewska grała rolę Bronci, którą we Lwowie przedstawiała p. Bocskaj — rolę tę oddała z wdziękiem, a w duecie z Januszem (p. Kratochwil) zyskała zasłużone oklaski. Tenor operetki p. Recki wykonał ładnie i z uczuciem w pierwszej odsłonie pieśń „Żegnajcie mi więzienia mury", następnie kuplet o Polkach. W ostatniej odsłonie odśpiewał p. Recki wkładkę „Mój kwiatek" Troszla, za który nagrodzony był oklaskami. Każde wystąpienie dyrektora Myszkowskiego, jako pułkownika, przyjmowano hucznemi brawami. Role pomniejsze dobrze były obsadzone i wykonane. Muzyka nader mile wpada w uszy, a dominującym w niej jest motyw walca. — Wystawa sztuki i kostyumy oficerów ładne, a strój pułkownika Ollendorfa bardzo bogaty. Operetka ma powodzenie zapewnione i zapewne nieraz jeszcze będzie śpiewaną.

Zmarli. Antoni Wojczyński, obywatel m. Krakowa, zmarł wczoraj w 50 roku życia.

Błędną była zamieszczona wczoraj w dzienniku naszym wiadomość, jakoby ś. p. Kazimierz Mecnarowski, zmarły w Krakowie, 20 lat liczący młodzieniec, był synem ś. p. Aleksandra Mecnarowskiego, kupca krakowskiego. Pochodził on z tej samej podobno rodziny, lecz w dalszem pozostawał pokrewieństwie.

Feliks Przybyszewski, b. sekretarz Rady powiatowej samborskiej, wychodźca z Królestwa Polskiego, zmarł we Lwowie w 78 roku życia.

Z tajemnic c. k. armii. Przed dwoma tygodniami zaznaczyliśmy już wyrok sądu we Lwowie w sprawie rzucającej ciekawe światło na stosunki, jakie istnieją w garnizonie tamtejszym. Włościanin, ojciec żołnierza zmarłego w wojsku Daniela Hładuna, oskarżony był przez władze wojskowe o rozsiewanie wieści ubliżających zarządowi wojskowemu, a polegających na twierdzeniu, iż dwaj feldweble, Tand i Kwieciński, pastwili się ustawicznie nad jego synem, a sekatury te, zgrozą przejmujące, spowodowały przedwczesny zgon młodego żołnierza. Sąd pierwszej instancyi uwolnił starego Hładuna od odpowiedzialności, a skutkiem rekursu prokuratoryi sprawa dostała się do sądu drugiej instancyi. I tym razem nietylko, iż wyrok zapadł na korzyść nieszczęśliwego ojca, lecz zeznaniami licznych świadków w zupełności potwierdzone zostały fakty strasznych udręczeń, jakie przeszedł w służbie wojskowej zmarły jego syn. — „Kuryer Lwowski" ogłosił w całej rozciągłości motywa tego wyroku. — Przytaczamy z nich niektóre tylko szczegóły, sprawdzone przez sąd, dowodzące, jak straszną dolę przeszedł wieśniak, któremu przy poborze wystawiono świadectwo „mindertauglich". Zmarły Daniło Hładun z natury swej był słabej budowy ciała, nie zważając na to, przeznaczano go wcale często na służbę i na warty najcięższe, osadzono w areszcie do odbycia naraz 2 kar przez 16 dni w grudniu 1892 r., kiedy temperatura przeciętna doby, wedle pisma stacyi meteorologicznej we Lwowie, była bardzo niska, mianowicie 7°—12°, a oczywiście w nocy musiała być jeszcze o wiele niższą. Hładun zaś osadzony w areszcie oprócz płaszcza i jednego koca nic więcej nie miał do okrycia siebie, a z wykonaniem tej kary połączone jest, wedle przepisów wojskowych (Dienst-Reglement P. 683), zakucie po sześć godzin dziennie w „szpangach", a co drugi dzień post (chleb i woda), jeżeli się zważy, że celem wykonania kary dwugodzinnego przywiązania do słupa zadyktowanej zaraz po odbyciu rzeczonych 16 dni aresztu, przystawionego nie przyjął profos Boczkaniec z powodu widocznej słabości Hładuna, a mimo tego wszystkiego nie przedstawiono go do lekarza, aż dopiero, gdy choroba przybrała takie rozmiary, że leczenie stało się zbędnem, ale bez względu na stan chorobliwy dzień po dniu 21 i 23 grudnia 1892 r. wysłano go na wartę, jeżeli się zważy, że Hładun był wielokrotnie czynnie i słownie znieważony, do wizyty lekarskiej niedopuszczony, z raportów porannych wykreślony, to nie wdając się w ocenienie, czy i o ile przepisy służbowe i obowiązki swe naruszyli feldweble, stwierdzonem zostało przeprowadzoną rozprawą, że istotnie zmarły Hładun za życia swego podczas czynnej służby przy 16 kompanii 30 pp. był przedmiotem złego obchodzenia przez feldwebli Kwiecińskiego i Tanda, że śmierć jego, względnie prędszy i gwałtowniejszy rozwój choroby Hładuna, były zawinione przez feldwebli, a wobec tego oskarżony Dmytro Hładun podał prawdziwe okoliczności i nie może być do odpowiedzialności pociąganym.

Wobec takich faktów prokurator sam cofnął oskarżenie, a obrońca dr. Fedak stwierdził, iż rozprawa wykazała nietylko sekaturę feldwebla, ale także nadużycie władzy wskutek niedbalstwa wyższych czynników. Hładuna wykreślano z „Marodenbuchu". Pomimo notatki lekarskiej „mindertauglich" używano go do służby najcięższej i ustawicznej. Gdy Hładun poskarżył się raz na feldwebla Tanda oficerowi inspekcyjnemu, ten opowiedział o tem tylko interesowanemu feldweblowi, który też natychmiast, wprost z aresztu wezwał do siebie żołnierza, zbił go, nadto oskarżył go przed kapitanem. P. kapitan zasądził Hładuna na straszną karę „Anbinden" przy 20 stopniach mrozu, a dopiero profos, wbrew rygorowi wojskowemu, odważył się nie wykonać kary, podyktowanej przez kapitana. Rozprawa wykazała to wszystko dzięki tej okoliczności, że komenda korpusu, zamiast zbadać zażalenie ojca Dmytra Hładuna, udała się do prokuratoryi z żądaniem ukarania tegoż. Być może, że już Opatrzność tak zrządziła, by sprawa żołnierza Hładuna została wyjaśnioną, by wiadomość o niej doszła wyżej i żeby takich męczenników, jak ś. p. Hładun, było coraz mniej.

Słuszną jest uwaga „Kuryera Lwowskiego", by na sprawę tę zwrócono uwagę w delegacyach państwowych, które będą miały sposobność przy wotowaniu wspólnego budżetu wojskowego podnieść sprawę obchodzenia się z rekrutami w służbie wojskowej.

Nieszczęśliwy wypadek, który mógł łatwo zamienić się w katastrofę, zdarzył się onegdaj we Lwowie żonie artysty dramatycznego, pani Hierowskiej. U skrętu z ulicy Teatralnej na ulicę Kilińskiego dziecko p. Hierowskiej podbiegło na szyny elelektrycznego tramwaju w chwili, gdy wóz nadjeżdżał w całym pędzie. Szczęściem p. Hierowska zdążyła jeszcze w czas porwać dziecko za rączkę i odtrącić je na bok, ale sama otrzymała tak silne uderzenie w głowę, że oblana krwią upadła bez przytomności na ziemię. Lekarz, przechodzący tam tędy, odwiózł ją do domu i udzielił pierwszej pomocy.

Pożar. W Toustem, według doniesienia urzędowej gazety lwowskiej, zgorzało wczoraj 35 domów.

Rada miejska w Wieliczce. W odpowiedzi na zamieszczoną w niedzielnym numerze naszego pisma wiadomość z Wieliczki o ustąpieniu 31 radnych, otrzymujemy z magistratu miasta Wieliczki wyjaśnienia, które „prostują" podaną przez nas wiadomość o tyle, że, zdaniem magistratu, „wskutek zawieszenia uchwały Rady miejskiej w dniu 4 b. m. powziętej w sprawie wydzierżawienia propinacyi, zgłosiło swoje ustąpienie z Rady miejskiej 21 radnych i 8 zastępców, a więc 29, nie zaś 31", jak nasz korespondent doniósł, — skutkiem czego w wielickiej Radzie miejskiej zostało 14 radnych katolików i 7 żydów, razem 21. Nazwisk nie wymieniono w nadesłanem nam sprostowaniu, w którem donosi nadto magistrat wielicki, że zaraz na drugi dzień zgłosiło się kilku (radnych) do magistratu z oświadczeniem, że podpisali wprawdzie ową rezygnacyę, sami jednak nie wiedzieli dokładnie, co", — i że 1 radny, a 2 zastępców cofnęło swoją rezygnacyę, tak że obecnie pozostaje w Radzie wielickiej 24 radnych, z tych 17 katolików, a 7 żydów.

W Rabce przez lipiec i sierpień b. r. p. Helena Kuczalska, zaszczytnie znana właścicielka zakładu gimnastycznego z Warszawy, prowadzić będzie takiż zakład dla młodzieży. Już w latach ubiegłych działalność p. Kuczalskiej okazała się wielce pożyteczną w zakładzie leczniczym rabczańskim, a w zabawach pod jej kierunkiem racyonalnie szwedzkim systemem na świeżem powietrzu prowadzonych, uczestniczyły setki dzieci. Niezawodnie w roku bieżącym liczba ta się powiększy.

Stosunki w Królestwie Polskiem. „Gazeta Kielecka" doniosła o zbrojnym napadzie złodziei na odosobniony pod lasem barak we wsi Kuźniakach, a raczej na zamieszkałego tam kupca leśnego Rosenbluma. Napad ten zasługuje na wzmiankę z tej przyczyny, że po raz pierwszy występuje tam w grupie rzezimieszków prawdziwy czy urojony Malarski Antoni, zbiegły z Syberyi przestępca, które go awanturniczy żywot złodziejski znany jest powszechnie w kilku powiatach Królestwa. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przywódca bandy, każący nazywać się Malarskim, razem z drugim towarzyszem przybyli do Kuźniak z dalszych okolic, ponieważ nie znali miejscowości, szukali przewodnika i z góry byli przeświadczeni, że w Kuźniach znajdą starozakonnego z Częstochowy, który miał odebrać 12.000 rubli i z sumą tą wyjechał z ostatniego miasta. Banda złodziejska najpierw próbowała ograbić Fajwla Feldsteina w Snochowicach, lecz spłoszona krzykami całej rodziny ze snu przebudzonej, zaniechała rabunku i uszła do lasu. Następnie dzień cały przesiedziała w chałupie Jędrzeja Czerwińskiego i z zapadnięciem zmroku, pod przewodnictwem syna ostatniego, podprowadzoną została pod dom kupców leśnych w Kuźniakach. Charakterystyczny jest fakt, że jeden z rabusiów, w chwili, gdy żyd rozpłacał robotników, wszedł do domu i zatyczki od okienic powyjmował. O godz. 1 w nocy otworzono okienice, wytłoczono szyby i złodzieje wtargnęli do mieszkania. Pierwszy wszedł do izby z rewolwerem w ręku Malarski, za nim z dubeltówką postępował Fiałkowski, potem Drabczyński z drągiem, J. Bętkowski z rewolwerem i Stefańczyk z kijem, za oknem zaś pozostał Szymkiewicz i inni. Przebudzony ze snu Rosenblum dobrowolnie oddał napastnikom 100 rubli, lecz ci, nie zadowalając się tak małą kwotą, zaczęli szukać więcej pieniędzy i zabrali jeszcze 500 rs., oraz różne kosztowności złote i srebrne wartości 700 rs. Po ograbieniu Rosenbluma, rzezimieszkowie zwrócili się do drugiego współmieszkańca Rosenthala, lecz gdy ostatni na domagania odpowiedział tylko: „szukajcie", Fiałkowski strzelił z dubeltówki. Kula przeszyła jarmułkę na głowie Rosenthala i uwięzła w ścianie. Zagrożony utratą życia, oddał posiadane 100 rubli. W sąsiedniej izbie odebrano Abramowi Spirze złoty zegarek, cukiernicę srebrną, 130 rubli gotówki i weksli na 500 rubli. Po zabraniu łupów, cała banda kazała podać wódki i chleba, i, podjadłszy sobie, znikła w gąszczu leśnym. Rozwinięte niezwłocznie śledztwo policyjne nadzwyczaj szybko doprowadziło do pomyślnego rezultatu zdemaskowania i ujęcia większej części złoczyńców, z wyjątkiem prowodyrów A. Malarskiego, Fiałkowskiego i Bętkowskiego.

Wielkie gospodarstwo rybne. „Kur. Warsz." donosi: W tych dniach zawarty został przed rejentem Zawadzkim w Warszawie kontrakt spółki między p. Ignacym Sokołowskim, właścicielem dóbr Grabowo-Sulimy, a inżynierem Oskarem Michalewskim, celem zaprowadzenia i eksploatacyi sztucznego gospodarstwa rybnego. P. Sokołowski oddaje na ten cel dobra swoje Ciszewo w pow. szczuczyńskim gub. łomżyńskiej, gdzie na przestrzeni 1600 morg. będą zaprowadzone stawy oprócz tarlisk i wyrostów, które oddzielnie zaprowadzane będą. Będzie to największa w kraju sztuczna hodowla rybna, a jedna z największych w świecie. Koszt tego przedsiębiorstwa wyniesie około 100.000 rubli. Roboty ziemne już rozpoczęte zostały z całą energią.

Zmowa nauczycieli ludowych grozi kantonowi teszyńskiemu w Szwajcaryi. Płatni oni tam są iście po galicyjsku: minimum 500 franków w szkołach, czynnych sześć miesięcy rocznie, 600 fr. zaś w szkołach dłużej otwartych, a nauczycielki mniej o 1/5. Niektóre wprawdzie miasta i miasteczka zamożniejsze hojniej wobec pedagogów szkółek początkowych występują, a Lugano nawet do 1350 fr. doszło, większość wszakże gmin trzyma się ściśle minimum określonego prawem, a tu i owdzie nawet zraleziono sposoby obniżenia i tej jeszcze pensyi. Owóż dochody takie nawet przy niesłychanie taniem utrzymaniu po wsiach nie starczą, a gdy pomoc, której się spodziewano, zawiodła, projekt zaś subwencyowania szkół początkowych przez kasę związkową wciąż jeszcze projektem jest tylko, przebrało się cierpliwości przymierającym głodem nauczycielom i urządzili zmowę. Po raz ostatni przesłali wielkiej radzie kantonalnej petycyę o podwyższenie wynagrodzenia, zapowiadając w razie niepomyślnej odpowiedzi ogólne bezrobocie.

Zmowa dorożkarzy w Rydze. Korespondent „Now. Wremia" komunikuje nieco szczegółów o zmowie dorożkarzy, jaka miała miejsce w końcu ubiegłego miesiąca w Rydze:

„Dzień 27 maja zadziwił wszystkich mieszkańców Rygi. Oto na ulicach nie było ani jednego dorożkarza. Wszyscy byli zdumieni i nikt nie wiedział, czy to zmowa, czy tylko wypadkowy zbieg okoliczności. Niebawem przekonano się, że to zmowa. W rozkazie do policyi powiedziane było, co następuje: „Dorożkarz, skoro wysadzi pasażera, nie powinien jeździć, lecz natychmiast stanąć na rogu ulicy, inaczej bowiem jeżdżąc niepotrzebnie, wywołuje nieporządek."

„Taki rozkaz policyi wydawał się dorożkarzom niemożliwym do wykonania. „Pomimo woli będziemy wykraczali przeciwko niemu — mówili — jadąc bowiem z domu do miasta, musimy jechać próżno, gdyż na odległych ulicach pasażerów niema." Dorożkarze tłómaczyli, się, że nie chcąc podlegać zarzutowi, iż nie stosują się do poleceń policyi, woleli nie wyjeżdżać wcale na miasto. Nazajutrz po południu pokazało się 4 do 5 dorożkarzy. Tłum ich przeprowadzał. Jednego z dorożkarzy, który jechał próżno, policyant zaprowadził do cyrkułu. Tam jednak uwolniono go, ciesząc się, że zjawił

Obrona Warszawy w roku 1794
oblężonej przez Moskali i Prusaków.

38 (Ciąg dalszy.)

20) Szpieg. Korespondent z 26-go lipca str. 1344 przytacza następujący wyrok na szpiega Wolfganga Heymana: „W sprawie przeciw starozakonnemu Wolfgangowi Heymanowi, po odbytych indagacyach, gdy się z dobrowolnego zeznania i dowodów okazało, że Wolfgang Heyman utrzymywał korespondencyę z Hoiem, ministrem dworu berlińskiego; — przez memoryał, do króla pruskiego pisany, wyliczał zasługi swoje, iż podczas wojny bawarskiej rekrutów polskich w liczbie 265 dostarczył, że śledził obroty Polaków, że podawał sposoby, jakby Prusacy Warszawy dobyć mogli; że w dalszych zdarzeniach inny sposób pisania wynajdzie, i w skutku obiecanego sposobu, cyfry w swym liście do syna pisanym do tegoż ministra Hoiema na pocztę oddał"... za to został skazany 24 lipca na szubienicę.

21) Wisłocki Antoni. W nr. 67 str. 269 *Gazety Rządowej* czytamy, co następuje: „Dnia 28 sierpnia w akcyi walecznej brygady Kołyski z Prusakami pod Powązkami, Zazuliński, major, zostawszy w bok postrzelony, ratowanym był przez woluntera *(sic)*, siedmnastoletniego młodzieńca, Antoniego Wisłockiego, który, gdy ranionego majora uprowadzał, w tejże rejteradzie major został powtórnym strzałem śmiertelnie raniony i koń Wisłockiego zabity. W ślad za tem, napadnięty od trzech Prusaków, dwóch z nich zabił, a trzeciego do ucieczki napędził i sam nietknięty się wyratował. Poległ na szańcach Pragi w obronie bateryi pułkownika Górskiego". Na cmentarzu Pragi wystawiono mu krzyż, obok pomnika generała Jasińskiego. (Cmentarz Powązkowski, III, str. 206).

Kościuszko, w nagrodę za dzielne znalezienie się Wisłockiego, do wyższej rangi go podniósł i pierścieniem złotym z napisem „Ojczyzna Obrońcy swemu" obdarzył.

22) Wiszniewski Marcin, rodem z Krasnostawu, „woźnica od artyleryi", w czasie ataku Woli dzielnie się znalazł Zdarzyło się, że naraz zabito mu trzy konie od jego armaty. Co tu robić? porzucić armatę i uciekać samemu? Żal mu było armaty. Postrzegłszy luźne konie, wałęsające się, połapał je, zaprzągł i armatę uwoził. Aż tu znowu strzał zabija konia od wozu amunicyjnego Wtedy Wiszniewski radzi powożącemu, a żeby, tak jak on, złapał sobie także konia, a gdy ten nie miał odwagi, bo kule z bateryi nieprzyjacielskiej nieustannie miotano, Wiszniewski znowu biegnie, łapie konia zaprzęga do wozu i w ten sposób i armatę i wóz amunicyjny ocala. Kościuszko za ten czyn obdarzył go pierścieniem złotym na którym wyryte były dwie kosy.

23) Wroński-Hoene — sławny uczony matematyk i filozof, którego liczne dzieła wielkie między uczonymi zrobiły później wrażenie przy oblężeniu Warszawy w oddziale Zajączka był porucznikiem artyleryi i za znakomite użycie kul ognistych, któremi Prusaków z wielką ich stratą raził, od Kościuszki otrzymał w upominku zegarek złoty z łańcuszkiem. Listy Kościuszki do niego wydrukował Nabielak w VIII tomiku str. 23 odezw Kościuszki.

24) Zbieranie kul. — Celne strzały artyleryi polskiej z bateryi nie dopuszczały Prusakom i Moskalom przybliżyć artyleryę swoją stąd kule nieprzyjacielskie po większej części padały pod okopami bez żadnej szkody. Chłopacy tedy, którzy jeszcze nie dorośli do noszenia oręża, zbierali te kule. Kościuszko, chcąc ich za tę odwagę wynagrodzić i jednocześnie zasoby arsenału powiększyć, wyznaczył nagrodę za dostarczanie tych kul. Za kulę 24 funtową 2 zł. za 12 funtową 2 zł., za 6-funtową 22 groszy i pół, za 3 funtową 10 groszy za 2 funtową 10 groszy, za funtową 7 i pół groszy. Tak się zachęcili do zbierania tych kul, że jak tylko nieprzyjacielskie wojska odstąpiły, żałowano tego z powodu, że już kul zbierać nie będzie można.

25) Gaszenie bomb. W celu gaszenia bomb moczono skóry surowe, a chłopcy i kominiarze podczas bombardowania, mimo niebezpieczeństwa, na wyścigi chwytali za skóry. trzymając je za końce i z nadzwyczajną śmiałością upadające bomby przykrywali, które, zakręciwszy się, eksplozyi zrządzić nie mogły.

26) Kołłontaj Antoni, porucznik inżynierów synowiec ks. podkanclerzego Hugona. a syn Rafała i Izabeli, hrabianki Krasickiej. O nim generał Dąbrowski w raporcie swym z dnia 28 sierpnia powiada: „W jednym z ataków kawaleryi naszej na bateryi nieprzyjacielskiej Antoni Kołłontaj, nieustraszonego męstwa i wielkich nadziei młodzieniec, zabiwszy ręką własną kilku nieprzyjaciół, postrzelony został i nazajutrz z odniesionej rany życia dokonał. — „Młodzieńcze! co mimo grobu jego przechodzić będziesz, rzuć nań kwiaty i jak on walcz i umieraj". Taka pochwała z ust męża takiego, jak generał Dąbrowski, jest wiekopomnym pomnikiem. W bitwie racławickiej pierwszy raz był w ogniu. Kiedy tam mu konia ubito, rzucił się na Moskala, zabił go i wsiadł na jego konia. Za waleczność w bitwie pod Szczekocinami, na placu bitwy, Kościuszko mianował go porucznikiem i obdarzył pierścieniem złotym z napisem: „Ojczyzna Obrońcy swemu". W bitwie pod Powązkami toż samo uczynił, co i w bitwie racławickiej. Gdy mu konia zabito, zabił Prusaka i na jego konia wsiadłszy, ubiwszy kilku, gdy już miał płatnąć oficera pruskiego, a ten go o pardon prosi, darował mu życie. Lecz kiedy go w niewolę prowadzi wiarołomny Prusak zdradliwie Kołłontaja zranił śmiertelnie. Pogrzeb odbył się uroczyście 1 go września, na którym ks. Gumkowski, Pijar, słynny kaznodzieja, miał prześliczną, patryotyczną mowę, r. 1885 w Poznaniu wydrukowaną przez ks. Aleksandra Maryańskiego.

27) Kiedy razu jednego Kościuszko w poufnej z wojskowymi rozmowie słuchał opowiadane przez nich przygody, niejaki Zwizda (Drzewicki mianuje go brygadyerem?), znany z cienkiego swego głosu, skarżył się że przy ataku na bateryę nieprzyjacielskie cztery mu konie ubito. Kościuszko na to odpowiedział: możnaż być tak nieuważnym, żeby czterema końmi na bateryę wjeżdżać! — co wywołało powszechną wesołość.

28) O składkach i ofiarach szczegółowy wykaz ob. u Korzona.

(C. d. n.).
Bronisław Szwarce.

się na ulicy. Na trzeci dzień jeszcze kilku dorożkarzy wyjechało na miasto, ale koledzy zwracali ich do domów. Jednym płacili, drugich gwałtem wypędzali z ulic, a innym poprzecinali pasy i postronki u uprzęży.

„W chwili pisania korespondencyi zatarg nieskończony, pomimo to, że dorożkarze ponoszą znaczne straty. Ryga posiada w swych murach przeszło 3000 dorożkarzy, a że każdy zarabia przeciętnie po 3 ruble dziennie, więc straty za 3 dni wynoszą 27.000 rubli. Podobno właściciele dorożek, a głównie przywódcy zmowy, płacą robotnikom i woźnicom zwykłą pensyę, zaś mniej zamożnym dorożkarzom wydają po 5 rubli na dobę. Korzystają na zmowie tragarze, którzy żądają wysokiej zapłaty i otrzymują ją“.

Podróż poślubna na kole. Onegdaj odbył się w Gracu ślub jednego z najsprężystszych miejscowych cyklistów. Franciszka Fuchsa z panną Ludwiką Sorg, której jazda na kole również nie jest obcą. Państwo młodzi tego samego dnia wybrali się w poślubną podróż na tandemie do Szwajcaryi. Szczęśliwej drogi!

Straszny wybuch. W Parkersburg, w stanie Wirginia w Ameryce, eksplodowało w łodzi 50 butelek nitrogliceryny. Dziesięć domów, fabryka, parowce i łodzie zniszczone. W całem mieście szyby podruzgotane. Dwieście osób zginęło.

Na rzecz krakowskiego Tow. „Oświaty ludowej“ złożyli jako członkowie do dnia 31 maja b r.: 100 złr p. Konstanty Michał Kotliński, jako wkładkę wieczystą; 50 złr. hr. Stanisław Tarnowski, prezes Akademii umiejętności: po 10 złr. p. H. Ostrowska i hr. W. Mycielska; po 6 złr dr Stanisław Dembski z Rudny i Jan Aleksander hr. Tarnowski; po 5 złr. hr. Marya Tyszkiewiczówna i dr Stanisław Biesiadecki; 4 złr. ks kanonik Z. Lenkiewicz; 3 złr. p. Bronisław Trzaskowski. po 2 złr. hr. Iza Tyszkiewiczowa, ks. Ignacy Orzechowski, ks. St. Hałatek, ks. W. Dobrzański, ks. Michał Królikowski, ks. St. Pilchowski, ks. Władysław Sarna, ks Leonard Moczarowski, Tadeusz Narzymski, dr. Szymon Bernadzikowski, dr. Piotr Górski, dr. Emil Wolniewicz, ks. Edward Glatzel, dyr. Wincenty Jabłoński, K. Rosicki, ks. Kufel, ks. Antoni Koleński, Bar. Bauhidy; po 1 złr. ks J. Szura; ks. T. Mermon, Wincenty Świtalski, ks. I. Adamowicz, Marya Ullmanówna, dr. Bronisław Gubrynowicz, Michał Rolle, Józefa Wnękowska, Karol Szurek, ks. St. Węgrzynek, ks. J Kaczmarczyk, Kółko rolnicze w Mrowli, ks. Adamus, ks. Fr. Zadęcki, dr. Bronisław Dembiński, ks Jan Budny, Czytelnia katolicka w Międzyrzeczu Górnem, nadto tytułem darów złożyli pp. dr. Józef Korn w Wadowicach 4 złr. 60 ct., Drukarnia „Czasu“ w imieniu urządzających owacyę z powodu odjazdu p. Bogusiewicza 10 złr 91 ct. za pośrednictwem dra Maksymiliana Chilewskiego z Dębicy 2 złr. 4 ct, Administracya „Głosu Narodu“ 1 złr 90 ct, dr. K Młodzik zebrane w „Sokole“ w Limanowy na pożegnaniu p Obtułowicza 4 złr. 42 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 13 czerwca: Przedstawienie zawieszone.

W piątek 14 czerwca: „Wieczór trzech króli“, komedya w 5 aktach W. Szekspira. (Ostatni występ p. H. Modrzejewskiej).

W sobotę 15 czerwca: „Straszny dwór“, opera w 4 aktach Moniuszki, słowa Chęcińskiego.

W niedzielę 16 czerwca: „Walka motyli“, komedya w 4 aktach W. Sudermanna.

TEATR.

Występy gościnne Heleny Modrzejewskiej. („Księżna Jerzowa“. „Fedora“. „Niewinni“. „Marya Stuart“. „Makbet“).

Jest przywilejem wielkiego talentu, że objąwszy raz w sferę wpływu swego umysły ludzkie, trzyma je nierozerwalnym węzłem ze sobą spojone. Wyobraźnia człowieka i umysł jego, jeśli osiągnęły pewien stopień ogólnego wykształcenia, znajdować muszą zawsze najwyższą rozkosz w podziwianiu piękna i prawdy, w zaspokajaniu wrodzonych naturze ludzkiej dążeń do ideału. W takich nierozerwalnych więzach trzyma nas stale i nieprzerwanie talent wielkiej artystki naszej Heleny Modrzejewskiej, której ani lata, ani niezmordowana praca nie zdołały ująć nic z owego wielkiego czaru, jaki roztacza w dziedzinie sztuki scenicznej. Pod wpływem tej potężnej gry, w której znajdują wyraz wszystkie duchowe pierwiastki instynkta i popędy ludzkiej natury, w której wszystkie te czynniki składają się na całą gamę tonów, jakiemi artystka gra na sercach i nerwach widzów teatralnych, można się całkowicie poddać chwilowemu wrażeniu, doznać złudzeń rozkosznych, przenieść się w sferę czystej, szlachetnej poezyi, która nigdy nie przestanie być pokarmem dla znękanej i nigdy w swych pragnieniach niezaspokojonej ludzkiej istoty.

Publiczność krakowska wyrobiła sobie nie bez słuszności opinię bardzo wymagającej, zimnej i spokojnej. U nas, aby salę i audytoryum teatralne rozgrzać i ożywić, albo — co już do niesłychanie rzadkich należy wyjątków — w zapał lub w zachwyt wprowadzić, potrzeba wznieść się do najwyższego artyzmu, bo epikureizm krytyczny wyrobił tu wielką wstrzemięźliwość i krytycyzm w ocenianiu talentu. A jednak byliśmy świadkami, co się działo w ostatnich dniach w teatrze podczas występów pani Modrzejewskiej. Zdawaćby się mogło, że publiczność krakowska, która już tyle razy miała sposobność widzieć Modrzejewską w tych samych z małemi wyjątkami rolach, zobojętnieje dla jej kreacyj. Nic błędniejszego jak to mniemanie. Owszem charakterystycznym jest szczegół, że z całego cyklu, jaki obecnie przesunął się przed naszemi oczami, największem powodzeniem cieszyły się najdawniejsze, najczęściej odtwarzane role. „Gniazdo rodzinne“, „Niewinni“, „Księżna Jerzowa“, miały znacznie mniej słuchaczów, niż „Marya Stuart“, „Makbet“, lub „Fedora“. I nic dziwnego. W tych ostatnich skrystalizował się w całej pełni artyzm, wykwitający z wielkiego talentu, czarujący swą potęgą, ujarzmiający wdziękiem najszlachetniejszej poezyi. Na te utwory spieszy każdy do teatru, jak do świątyni sztuki, z tem słusznem przeświadczeniem, że widzieć będzie jednę z ostatnich przedstawicielek tych ról, jednę z najznakomitszych i jednę z tych, które w historyi sztuki scenicznej mają swą najpiękniejszą trwałą pamięcią dla potomności zapisaną kartę.

W cyklu ostatnio odtworzonych kreacyj Modrzejewskiej nowością była tylko rola Zofii w „Niewinnych“ Okońskiego. Nie odsłoniła ona nowych stron w talencie wielkiej artystki, nie dała pola do rozwinięcia tego niepospolitego artyzmu, który ujawnia się w technicznem zarówno, jak myślowem opanowaniu innych ról Modrzejewskiej, ale natomiast dała sposobność ocenić intuicyjną stronę talentu, niepospolitą inteligencyę i tę wyższą myśl, którą zgodnie z intencyą autora zapragnęła natchnąć tę bezkrwistą postać dramatu. Sztuka sama jest wykwitem filozoficznej myśli autora, jest apologią śmiałej tezy myśliciela, ujętą w formę dramatyczną, rzuconą z niedoścignionem mistrzowstwem słowa, ale choć jest arcydziełem literackiem, to jako utwór sceniczny nie posiada tego pulsu życia, nie daje postaci żywych, słowem nie nadaje się do uplastycznienia scenicznego charakterów. Modrzejewską w roli Zofii miała podwójnie trudne zadanie: podnieść się do wzniosłej myśli autora i zniżyć do realistycznego poziomu sceny, z postaci abstrakcyjnej stworzyć postać z krwi i kości. To zadanie spełniła z tym artyzmem, który w pojęciu charakteru i pochwyceniu rdzennej jego treści zdradza u niej zawsze poważnie myślącą interpretatorkę.

Drugą z ról, której należy się podniesienie na tem miejscu, była Serafina w „Księżnie Jerzowej“. Widzieliśmy ją przed kilku laty w starym jeszcze teatrze i dlatego z tem większem zadowoleniem powitaliśmy na deskach nowego. Bo w galeryi ról Modrzejewskiej jest to jedna z nielicznych, w których artystka ujawnia temperament nerwowy nowoczesnej kobiety Dumasa. Ta księżna, tłumiąca w pierwszym akcie łagodną rezygnacyę, zazdrość budzącą się na wieść o miłostkach męża, kamieniejąca z bólu na widok jawnej jego zdrady, wreszcie zrezygnowana i dysząca zemstą: jakaż to obszerna skala środków do wyzyskania scenicznego. Modrzejewska okazuje tutaj, że umie z równym artyzmem oddać królewski majestat Maryi Stuart, lub Lady Makbet, jak wcielić się a la Sara Bernhardt, w postać współczesnej zdenerwowanej damy salonów paryskich.

Zbyt znane i wyczerpująco omówione kreacye Modrzejewskiej w „Fedorze“ i „Makbecie“ zwalniają nas od powtarzania na tem miejscu charakterystyki tych ról, znanych nietylko w polskim teatrze.

Obowiązek sprawozdawcy nakazuje jeszcze poświęcić słów kilka uwagom o wykonaniu niektórych ról wybitniejszych, wykonanych przez współgrających z p. Modrzejewską artystów. Poczynając od gościa z teatru lwowskiego, zaznaczyć wypada, że p. Woleński, któremu przypadła w udziale rola księcia w Dumasowskiej „Księżnie Jerzowej“, przedstawił się jako artysta pierwszorzędnego talentu, rozporządzający wielką rutyną i niemniejszem bogactwem środków technicznych. W całem opracowaniu roli przebijała intuicya artysty myślącego, panującego nad każdą sytuacyą i nad całością konsekwentnie utrzymanej roli. W sposobie zachowania się na scenie, w ruchach, gestach i całej aparycyi p. Woleński zrobił nader dodatnie wrażenie, a jedyny zarzut, jakiby mu zrobić można, jest ten, że powinien się był uczynić nieco młodszym.

W „Fedorze“ rolę Ipanowa grał w zastępstwie p. Sobiesława p. Zawadzki, dla którego wdzięczność mieć trzeba, że tym sposobem umożliwił wystawienie sztuki. Jeżeli w tej roli, przygotowanej pośpiesznie, nie mógł artysta zatrzeć wrażenia wybornej gry swego poprzednika, to natomiast na szczerą i gorącą pochwałę zasłużył za doskonale odegraną rolę Dobrycza w „Niewinnych“. W tejże sztuce doskonałym partnerem p. Modrzejewskiej był p. Rygier, jako adwokat Oniemski.

W „Maryi Stuart“ rolę Elżbiety powierzono p. Senowskiej. Jakkolwiek utalentowana i pracowita ta artystka dokładała wszystkich sił, aby stanąć na wysokości odpowiedzialnego zadania, to jednak jej Elżbieta nie posiadała dostatecznej powagi majestatu, a w scenie ogrodowej nie wzniosła się na wymagany stopień dramatycznego nastroju. Ale rola ta bądź co bądź w wielu szczegółach dała świadectwo talentu, któremu brakuje tylko inteligentnych informacyj.

Występom gościnnym pani Modrzejewskiej, jak zawsze, tak i teraz zawdzięcza teatr na chwilę podniesienie swego artystycznego poziomu. Tchnieniem wielkiego talentu ożywiła znakomita artystka swe otoczenie, nazbyt często niestety zniechęcane niewdzięcznemi zadaniami, jakie nań dyrekcya składa. Obok wdzięczności dla artystki, wyraz uznania zapisać tedy należy i dla naszej drużyny artystycznej za wytężającą pracę, która w tym wypadku była w służbie prawdziwej sztuki i do spełnienia jej zadania się przyczyniła.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Złota książka polskiej dziewicy.** Ksiądz I. A. Łukaszewicz napisał i wydał w tych dniach bardzo pożyteczną, opatrzoną aprobatą konsystorza biskupiego w Krakowie książkę, przeznaczoną dla dziewic polskich i nadającą się na upominki przy zakończeniu roku szkolnego. Nie dewotkami bynajmniej pragnie autor widzieć polskie kobiety, lecz opiekunkami swego kółka rodzinnego, otoczenia i narodu, poświęceniem przyczyniające się do najrychlejszego jego odrodzenia. Ku temu prowadząc je celowi, autor w 50 blisko rozdziałach daje krótkie, aforystyczne niemal wskazówki, nader trafne i dobrze stosowane, na wzór słynnego dzieła św. Tomasza „O naśladowaniu Chrystusa“.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 11 czerwca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·05 do 8·40. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·90 do 7·15. Żyto węgierskie od —·— do 7·50. Jęczmień od 6·15 do 6·70. Owies z opłatą akcyzową od 7·— do 7·80. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·60. Słoma od —·— do 3·—. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·20 do 2·40. Jaja za kopę od 1·10 do 1·20. Masło za garniec od 2·75 do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 12 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	737·0 mm	737·4 mm	736·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,6	+16°,3	+20°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	W 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87 %	86 %	75 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	5	10	10

Uwagi: Wczoraj po południu mały deszcz i tęcza, później burza z deszczem; dziś przed południem mały deszcz.

Ostatnie wiadomości.

W uzupełnieniu sprawozdania o dyskusyi w sprawie cylejskiej, podajemy w streszczeniu przemówienie p. Pinińskiego. Mowca oświadcza przedewszystkiem imieniem posłów polskich, że głosować będą za pozycyami na gimnazyum w Cylei. Możność uczenia się w publicznych zakładach w języku ojczystym jest naturalnie jednem z najważniejszych intelektualnych żądań każdej narodowości. Tę możność zdobyli Polacy w Galicyi po długich walkach i dlatego poczucie sprawiedliwości wymaga, aby takie żądania innych narodowości zawsze oceniali przychylnie. Takiem było zresztą tradycyjne stanowisko Koła, które niejednokrotnie znajdowało wyraz w politycznych oświadczeniach przywódców stronnictwa.

Co się tyczy cylejskiego gimnazyum niższego, należy zanotować, że ta sama w sobie niezbyt ważna sprawa stała się kwestyą polityczną, i że w jednem ze stronnictw koalicyjnych, a mianowicie w zjednoczonej lewicy niemieckiej zapanowało niezadowolnienie. Żałujemy również, że z tego powodu opóźniły się rozprawy budżetowe i wogóle wytworzyła się niepewność politycznego położenia. Nie jest to naszą winą, ale tych, którzy w publicystyce przesądzali znaczenie sprawy. Oczywiście wolelibyśmy, gdyby było przyszło do porozumienia pomiędzy Niemcami a Słowieńcami. Ponieważ jednak do tego nie przyszło, musimy zapatrywać się zupełnie objektywnie, i dlatego nasze głosy padną na korzyść żądań Słowieńców. — Gdy rząd centralny zgadza się z temi życzeniami, i gdy równie liczny zastęp posłów niemieckiej narodowości, a mianowicie konserwatyści, którym oczywiście nie można odmówić poczucia narodowego, oświadczają się za tem, byłoby wprost niezrozumiałem, gdyby Polacy właśnie głosami swojemi mieli się przyczynić do udaremnienia życzeń.

Dlatego Koło polskie z wyjątkiem jednego głosu oświadczyło się za uchwaleniem tej pozycyi, a również opinia publiczna i wszystkie jej organa z wyjątkiem jednego oświadczyły się za tem. Zarzut, jakoby uchwaleniem naruszano autonomię Styryi, nie jest uzasadniony, gdyż w tym kraju orzeczenia co do języka wykładowego w szkołach średnich nie zastrzeżono ustawodawstwu krajowemu, lecz pozostawiono je władzy wykonawczej. Przypuścić natomiast nie można, aby kilka klas równoległych mogło zachwiać stanowiskiem Niemców w Austryi. Również nie można przyznać, aby to naruszało zasady koalicyi. Gdyby utrzymanie tak zwanego stanu posiadania rozumiano w sposób tak skrajny, to nie możnaby tworzyć żadnego zakładu naukowego, a więc również i niemieckiego. Jako prawdziwi zwolennicy koalicyi, żałowalibyśmy szczerze, gdyby to głosowanie miało skutki daleko sięgające i życzymy sobie bardzo, aby nastąpiło uspokojenie umysłów. Nie możemy jednak zająć innego stanowiska, jak określiłem, gdyż sprzeciwiałoby się to naszym zasadom.

Zjednoczona lewica niemiecka ma z powodu dyskusyi w sprawie cylejskiej odbyć jutro posiedzenie.

„Fremdenblatt“ donosi, że w kołach parlamentarnych poruszono myśl kompromisu w sprawie reformy wyborczej na tej podstawie, że w każdym kraju łączonoby lub rozdzielanoby oddziały nowych wyborców stosownie do życzenia posłów odnośnego kraju.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 12 czerwca. Wczorajsze oświadczenia rządu i reprezentantów poszczególnych klubów w kwestyi cylejskiej uczyniły sytuacyę bardzo groźną.

Oświadczenia te dowodzą, że żadna strona nie może się cofać, gdyż w przeciwnym razie ściągnęłaby na siebie zarzut politycznej zdrady, lub co najmniej braku politycznej przyzwoitości.

Jeżeli lewica nie stchórzy i nie cofnie się, to musi przyjść do rozwiązania parlamentu, lub do rekonstrukcyi gabinetu, chyba, że mężowie zaufania koalicyi cofną się ze swoich stanowisk, co także nie jest wykluczone.

Sofia, 12 czerwca. Dragan Cankow powrócił już z Rosyi, zostawiwszy swoich wnuków w szkołach petersburskich. Z wiarogodnego źródła zapewniają, że car nie przyjął Cankowa, choć tenże o audyencyę czynił usilne zabiegi. Cankow był jedynie na posłuchaniu u rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, o kwestyach politycznych atoli rozmawiano w sposób akademicki.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 12 czerwca. W dalszym ciągu rozprawy nad reformą podatkową Izba poselska przyjęła najpierw rezolucyę, przyznającą z mocy ustawy odszkodowanie gminom za czynności, połączone z wymierzaniem, przypisywaniem i ściąganiem bezpośrednich podatków.

Następuje dyskusya nad §. 246 piątego rozdziału (naruszenie obowiązku tajemnicy) i nad odesłanym do komisyi paragrafem 247-mym czwartego rozdziału (wezwania płatnicze). — Komisya podatkowa proponuje do §. 246 dodatek tej treści, że kto wyjętych z regestrów lub wyciągów wiadomości o przedsiębiorstwie lub dochodach opodatkowanego na publicznych zebraniach lub drukiem nadużywa do nienawistnych wycieczek przeciw opodatkowanemu, albo komisyi podatkowej, ten staje się winnym przekroczenia, względnie występku, i karany będzie sześciomiesięcznym aresztem, lub karą pieniężną do 1000 złr.

Brzorad występuje przeciw sprawozdawcy, który należy do opozycyi, a mimo to bierze w obronę projekt rządowy.

Omawiając treść obu paragrafów, stawia kilka poprawek i wnosi, żeby najwyższy wymiar kary zniżyć do trzech miesięcy lub 500 złr. grzywny.

Minister skarbu zaznacza, że sprawę jawności list podatkowych nieco przesadzono, gdyż już §§ 181 i 184 bez zastrzeżeń o ich jawności wyrokują. Tylko postanowienia karne są nowe.

Minister prosi, aby sprawę jawności uchwalono w redakcyi proponowanej przez komisyę. Jawność jest już obecnie w użyciu przy listach wyborczych. Przez jawność stworzy się należytą, zdrową i wzajemną kontrolę. Minister powołuje się na inne kraje, gdzie jawność okazała się dobrą.

Co się tyczy sankcyi karnej, klasy posiadające, które uważają za swój obowiązek przyjąć na siebie dochodowy podatek progresywny i ponieść tę wielką społeczną ofiarę, mają prawo żądać obrony przed nadużyciem jawności. Tej myśli odpowiada postanowienie karne, które zatem samo w sobie znajduje usprawiedliwienie. W wielkim kraju, w którym istnieje wiele narodowych i klasowych sprzeczności i niechęci, postanowienia karne są podwójnie potrzebne i usprawiedliwione, gdyż przez reformę podatkową chęć zawistnych podjudzań w życiu prywatnem nie powinna zyskiwać urzędowej podstawy i oficyalnego podsycania.

System denuncyatorstwa byłby niebezpiecznym dla publicznego spokoju i urządzeń społecznych. Minister wykazuje związek wewnętrzny między §§ 217 i 246 i poleca je do przyjęcia.

P. Eugeniusz Abrahamowicz przemawia za wnioskami komisyi. Dyskusyę zamknięto. Głos zabiera p. Kramarz, jako mowca generalny.

Wiedeń, 12 czerwca. Komisya delegacyi węgierskiej dla spraw zagranicznych przyjęła bez zmiany sprawozdanie referenta Falka.

Wiedeń, 12 czerwca. Cesarz ofiarował 5000 złr. dla dotkniętych ulewami gmin w powiatach Neunkirchen i Wiener Neustadt.

Wiedeń, 12 czerwca. Eskadra austryacka zawinęła do Kielu.

Grac, 12 czerwca. Z powodu 25-letniego jubileuszu urzędowej działalności namiestnika Kübecka, dzienniki tutejsze podnoszą zasługi przezeń położone około administracyi styryjskiej.

Budapeszt, 12 czerwca. Dzienniki omawiając wczorajsze oświadczenie hr. Gołuchowskiego oceniają je sympatycznie i życzliwie.

„Nemzet“ wyraża nadzieję, że dzięki szczeremu usposobieniu i politycznej rozwadze ministrowi uda się uniknąć nietylko zewnętrznych, ale i wewnętrznych konfliktów.

„Pesti Hirlap“ zaznacza dobre wrażenie, wywołane oświadczeniem ministra, że mu leżą na sercu interesy całej monarchii i jej części, a za tem też Węgier.

„Pester Lloyd“ i „Budapester Tagblatt“ nazywają pierwszy występ Gołuchowskiego szczęśliwym.

„Magyar Hirlap“ pisze, że lojalne wywody Gołuchowskiego zasługują na uznanie.

„Pesti Naplo“ spodziewa się odpowiedniego postępowania przeciw Rumunii po Gołuchowskim, który z rumuńskiemi stosunkami jest obznajomiony.

Balassa Gyarmat, 12 czerwca. Wczoraj przedpołudniem było tu małe trzęsienie ziemi, nie wyrządziło jednak żadnych szkód.

Berlin, 12 czerwca. Arcyksiążę Franciszek Salvator złożył wczoraj wizyty kanclerzowi, ministrowi wojny, innym dygnitarzom wojskowym, tudzież ambasadorom austryackiemu i innych mocarstw. Po południu zwiedził mauzoleum w Charlottenburgu.

Berlin, 12 czerwca. Rada kolonialna uchwaliła wczoraj prosić kanclerza, żeby już na najbliższej sesyi przedłożył parlamentowi projekt ustawy o emigracyi, w którymby uregulowano wychodztwo do niemieckich ochronnych terytoryów.

Następnie obradowano nad zastosowaniem prawa i procesu karnego do ludności tubylczej. — Wybrano komisyę celem zbadania, czy nie możnaby wprowadzić pewnych zasad co do wymierzania kary śmierci i innych kar w poszczególnych lub wszystkich terytoryach ochronnych. — W końcu przyjęto wniosek, wzywający rząd do subwencyonowania dalszej budowy kolei Usambara.

Wrocław, 12 czerwca. W kilku stronach kraju dało się wczoraj rano odczuć lekkie trzęsienie ziemi. Obeszło się na szczęście bez groźniejszych następstw.

Wrocław, 12 czerwca. „Schles. Ztg“ donosi, że wczoraj rano o godz. 9¼ w Reichenbach, Münsterberg i Wüstewaltersdorf dało się uczuć trzęsienie ziemi.

Bruksela, 12 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby zaczął ktoś z galeryi wykrzykiwać obelżywe wyrazy na króla i ministra. Prezydent kazał uwięzić dotyczącą osobę.

Londyn, 12 czerwca. Do „Timesu“ telegrafują z Odessy. Parowiec „Mariya“, należący do rosyjskiego Towarzystwa transportowego, przywiózł niedawno 1000 żołnierzy do Batum, celem wzmocnienia siły zbrojnej, ustawionej wzdłuż rosyjskiej granicy naprzeciw Armenii tureckiej.

Madryt, 12 czerwca. 12 tysięcy urlopników powołanych będzie pod broń.

Konstantynopol, 12 czerwca. Wiadomość podana w dziennikach niemieckich, że w Dżeddah znajduje się tylko jeden obcy okręt wojenny, jest nieprawdziwą, gdyż jest ich tam najmniej pięć. Prawdopodobnie przybędzie wkrótce więcej.

Odpowiedź mocarstw na deklaracyę Porty w kwestyi armeńskiej doznaje opóźnienia, gdyż wysłano je nie telegraficznie tylko przez specyalnych kuryerów.

Konstantynopol, 12 czerwca. Odpowiedź mocarstw na oświadczenie Porty w sprawie armeńskiej dozna zwłoki o tyle, że przesłaną będzie przez specyalnego „kuryera“, nie zaś w drodze telegraficznej.

Szangaj, 12 czerwca. Jak donosi telegram z Tsching-king z dnia 9 b. m., napadnięto stacye misyjne Kiating i Yotschau i zniszczono własność misyonarzy. Chińscy urzędnicy wzbraniali się interweniować. Także inne siedziby misyjne są zagrożone. W Tschengfu 20 osób dorosłych i mnóstwo dziatwy z chrześcijańskiej gminy znalazło schronienie w budynku rządowym. — Odpowiedzialnym za te napaści czynią wicekróla Liu.

Jokohama, 12 czerwca. Urzędowa depesza z Formozy donosi, że cesarska gwardya japońska 7 b. m. obsadziła Taipeh.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 12 czerwca 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	25
Zjednoczony dług w srebrze	101	30
Austryacka renta złota	123	05
4% austryacka renta (marcowa)	101	50
4% węgierska renta złota	123	30
4% węgierska renta koron.	99	25
Akcye banku austro-węgierskiego	1078	—
Akcye kredytowe	407	40
Londyn	121	45
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	40
20 marek	11	86
20-frankówki za sztukę	9	63½
Banknoty włoskie	46	—
Dukaty austryackie	5	67

Wiedeń, 12 czerwca. Ruble 130·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 17·30. Żyto na wiosnę 6·35. Pszenica na wiosnę 7·30. Owies na wiosnę 6·79.

Wiedeń, 12 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·25; 4% oblig. poż. krajow. z 1892 98·40; 4% galic. fund. propin. 98·—: 4½ % list. banku kraj. 101·—; 5% obligi banku krajowego 102·40; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25: Akcye Karola Ludwika 222·40; Akcye kolei lwowsko-czern. 327·50; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 156·70; losy z roku 1860 na 100 złr. 162·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 197·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 409·37; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 447·—; Länderbank na 200 złr. 284·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1077.

Berlin, d. 12 czerwca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 253·75 mrk. Austryacka złota renta 103·30 mrk. Austryacka srebrna renta 100·70 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 99·— mrk. Austryackie banknoty 168·40 mrk. Akcye kolie lwowsko-czerniowieckiej 162·— mrk. Ruble 220·35 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.